Nr 32 Piątek, d. 9 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu", ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Ochotnicy jednoroczni, którzy dotąd nie złożyli egzaminu oficerskiego, zostali w tych dniach wezwani na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny, aby się zgłosili w tym celu w kwietniu lub wrześniu b. r.

— Na odczyty Stanisława hr. Tarnowskiego w Warszawie na korzyść Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, wyznaczono dnie 18, 20, 22 i 24 marca. Donosiliśmy już, że hr. Tarnowski obrał sobie za przedmiot „Początki poezyi romantycznej w Polsce".

— Do wczorajszej wzmianki naszej o albumie fotograficznym Tatr, wykonanym przez p. Szuberta, dodać winniśmy, że zachętę do tej pracy dało Towarzystwo Tatrzańskie i umożliwiło jej wykonanie, dając na ten cel p. Szubertowi znaczną zaliczkę, którą p. S. albumami zwraca. Nie umniejsza to bynajmniej zasługi p. Szuberta, ale i na karb zasług Towarzystwa Tatrzańskiego także policzonem być musi, że pięknemi widokami gór naszych poszczycić się dzisiaj możemy.

— Dobry początek, dany przez prof. Bużyńskiego, może się stanie rzeczywiście dobrym początkiem. Na elementarze dla ludu górno-szląskiego złożyła na nasze ręce p. Karolina Krynicka, przełożona pensyi żeńskiej, 3 złr. Mamy więc dotąd na ten cel 8 złr., ale nie tracimy nadziei, że za dni kilka będziemy mogli odesłać ks. Franciszkowi Przyniczyńskiemu do Bytomia znaczniejszą kwotę.

— Nieprzestrzeganie przepisu, ażeby chodniki w czasie ślizgawicy wysypywać piaskiem, stało się przed kilku dniami powodem wypadku, który wydarzył się na linii A-B. Stróż teatralny Grzegórz Bujak stał się ofiarą tego niedbalstwa ze strony stróżów kamienicznych, przechodząc bowiem przez linię A-B pośliznął się i złamał sobie nogę. Jak mówiono, grozi temu nieszczęśliwemu kalectwo.

— W niedzielę przedostatnia maskarada, a więc podobnie jak trzecia zwykle najliczniejsza i najwięcej ożywiona. Zobaczymy.

— Z powodu uwag poczynionych przez dzienniki nad mandatem udzielonym Wł. hr. Platerowi, nadesłano nam z Rapperswylu przesłaną przez hr. Platera do dzienników odpowiedź, w której hr. Plater oświadcza, że przyjmując mandat zachował wolność działania, że nie istnieje żaden komitet przewodniczący, i że z otrzymywanych komunikacyj, z którejbądź strony hr. Plater robić może użytek, jaki uzna za stosowny.

— Przypominamy, że jutro o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Krzeszowicach zabawa tańcująca, z której dochód przeznaczony na pomnik Adama Mickiewicza. Gospodarzy i gospodynie wymieniliśmy już w nrach 28 i 30 naszego pisma. Bilet pojedynczy 1 złr., familijny 2 złr. 50 c, tylko dla osób, które otrzymały zaproszenia lub udadzą się o nie do komitetu. W skład komitetu wchodzą pp. Michniewicz, Redolphi i Wiśniewski.

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

IGNACY KLISZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

— *Mio carissimo Stanislao*! codziennie będę błagała Madonny, aby cię całego i zdrowego mi powróciła. Każdą chwilę mego życia będę poświęcała twej pamięci i dusza moja będzie ci ciągle towarzyszyła wśród niewygód wojennych. Bądź o mnie spokojny, jestem mężną, potrafię w cichości cierpieć, ale zarazem i znosić odważnie twoje oddalenie. Zresztą Bóg czuwa nad nami i nie opuści nas z pewnością.

— Tę tylko jedną prośbę miałem do ciebie, bo zresztą o wszystko jestem spokojny; teraz nie pozostaje mi nic, jak tylko uścisnąć twą rękę i pożegnać cię na te długie kilka miesięcy.

Łucya rzuciła mu się na szyję i wybuchła głośnym płaczem, konwulsyjnie uczepiła się go rękami i zaniosła się od spazmatycznego płaczu. Stanisław musiał zebrać całą swoją odwagę, aby jej wytłumaczyć, że wróci zdrów i cały, nareszcie udało mu się ją uspokoić. Do samych schodów odprowadziła swego narzeczonego i długo jeszcze z balkonu patrzyła za postępującym wolnym krokiem Stanisławem, który się ciągle oglądał i posyłał ręką ostatnie pożegnania.

Gdy wrócił do siebie, zastał Kazimierza przygotowującego się do jutrzejszego wymarszu i wesoło przyśpiewującego.

— Chwała Bogu, żeś wcześnie wrócił — rzekł Kazimierz — to mi pomożesz do ułożenia w porządku rzeczy. Dostaliśmy się obaj do kompanii dowodzonej przez kapitana Botaro, starego piemonckiego żołnierza, który wczoraj przy zapisie, z góry zapowiedział, że z nami nie będzie żartował, i żebyśmy sobie naprzód wytłumaczyli, że jesteśmy żołnierzami, a nie miejskimi elegantami, zbijającymi bruki medyolańskie.

— Dobrze! dobrze! mój Kazimierzu, lecz proszę cię, wyręcz mnie, bo dziś nie mam siły i nawet myśli zebrać nie mogę.

— Tak to bywa z zakochanymi — przypatrz się mnie — jestem hoży, wesół, żadna mi troska nie dolega, a dlaczego? — bo się nie kocham.

— Przyjdzie i na ciebie kolej, mój drogi.

— Co to, to nie, taka się jeszcze nie urodziła, coby mnie zapętała w swe sidła miłosne, a gdyby nareszcie przyszła ta nieszczęśliwa chwila, tobym zupełnie inaczej postępował od ciebie. Nie byłbym tkliwym i sentymentalnym, jak ty, nie marzyłbym przy księżycu o swojej bogdance, lecz szedłbym prosto do celu — chcesz, dobrze — nie chcesz, drugie dobrze, — lewo, w tył, zwrot i kwita.

— Dajmy już temu pokój, i pozwól mi pozostać dziś sam na sam z memi myślami.

Przy tych słowach Stanisław oddalił się do drugiego pokoju, gdy tymczasem Kazimierz pakował do tornistrów różne przedmioty, potrzebne każdemu żołnierzowi podczas wojny i długo jeszcze błyszczało światło i rozlegał się wesoły śpiew wojenny Kazimierza w mieszkaniu naszych znajomych. Nareszcie i on znużony rzucił się na łóżko.

* * *

Gwarnie i wesoło na placu *del Duomo* i na *Corso Vittorio Emmanuele*. Nieprzeliczone tłumy ludu zajęły chodniki, okna i balkony. Na wszystkich twarzach maluje się jakaś niezwykła radość i ukontentowanie; gdzieniegdzie tylko spostrzedz można oblicze z pewnym odcieniem smutku, lecz gdy ogół się cieszy i raduje, to któżby zważał na troskę pojedynczych jednostek, które obawiają się o los swych dzieci i braci w szeregach ochotniczego batalionu strzelców medyolańskich. Miasto całe wspaniale przystrojone; po ulicach dumnie wznoszą się do góry łuki tryumfalne, domy ubrane w sztandary, flagi i dywany; na placu *del Duomo* wojownicze piramidy z dział, karabinów i pałaszy. Muzyki w czterech rogach placu oczekują tylko sygnału, aby zagrać marsz Garibaldiego, wzburzający krew każdego włoskiego patryoty. Naród cały świątecznie wystrojony, bo też dziś wielka uroczystość w Medyolanie; najszlachetniejsze dziecię tego miasta, wychodzą do Como, aby się zorganizować i wyćwiczyć w obrotach wojennych.

Od samego rana wszyscy niecierpliwie oczekują nadejścia z koszar batalionu, który przez plac i *Corso*, będzie maszerował ku kolei, i z biciem serca wyglądają na ukazanie się czerwonych koszul.

Nareszcie w oddaleniu zagrzmiała muzyka i na początku placu ukazały się czerwone koszule, w ściśniętych szeregach wolno postępujące. Szalony okrzyk całego narodu, jakby z jednej piersi rozległ się w powietrzu, mężczyzni uchylili kapeluszy, kobiety powiewały chustkami i melodyę marsza Garibaldiego, zaczęli wszyscy wtórować muzykom.

Powoli batalion zbliżał się ku pałacowi di San Gandolfo, na balkonie którego stał margrabia z Łucyą. Margrabia był poważny, ubrany w mundur starej gwardyi napoleońskiej, na piersiach błyszczał mu krzyż legii honorowej i każdy przechodzień, gdy tylko spojrzał w górę, z uszanowaniem uchylał głowę, przed tym starcem, który razem z wielkim bohaterem i wodzem, brał udział w najświetniejszych bitwach i najokropniejszych porażkach. Łucya stała smutna, łzy ciągle się jej cisnęły do ócz i w ręku trzymała niebieską szarfę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Do cennika nasion, wydanego przez Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, dołączonym jest wykaz dochodów i rozchodów tego zakładu za rok 1876. Według tego wykazu zakład utrzymuje i kształci obecnie 59 chłopców, dochody wynosiły 8,417 złr. 98 c., wydatki 8 337 złr. 88 c. Najważniejszą pozycyę w rubryce dochodów stanowi ogród, z którego zysk czysty wynosił 2,972 złr. 17 cent. Dalej idą: opłata od chłopców przez magistrat na wychowanie zakładowi oddanych 1,385 złr. 33 c., legat ś. p. ks. Pękalskiego 1,041 złr., subwencya sejmowa 1,000 złr., wydziału krajowego 288 złr., z kwesty wielkotygodniowej 232 złr. 17 c., zasiłek na węgle od magistratu 200 złr., opłata od innych osób za utrzymywanie oddanych do zakładu chłopców, dary roczne i jednorazowe dobroczyńców i dochody rozmaite. Na wybudowanie oranżeryi i niektóre restauracye domu wydano 1,684 złr. 55 c., pensye i zasługi wynoszą 768 złr. 75 c., dawnych zaległości upłacono 350 złr., zresztą najważniejsze wydatki ponosi zakład na żywność, odzież i obuwie dla chłopców. Z tego przeglądu widzimy wyraźnie stopień działalności i pożyteczności zakładu, i możemy łatwo ocenić, jak dalece zakład ten ma prawo do publicznego poparcia, któremu go raz jeszcze polecamy.

— *Kuryer Poznański* donosząc o wydaniu „Listów z Galicyi do *Gazety Polskiej*“ wspomina, że te listy „liberalnego są zakroju i raz po raz stronnicze zdradzają niechęci, przeciwko konserwatywnej partyi szeregowanej około *Czasu* i *Przeglądu*“. Czytelnicy nasi, którzy znają te listy przynajmniej z podanych w naszym odcinku ustępów, wiedzą co sądzić o podobnym zarzucie, który szanowny korespondent *Gazety Polskiej* z niemałem zapewne zdumieniem przeczyta.

— W d. 27 b. m. przypada całkowite zaćmienie księżyca, które będzie widzialnem w Krakowie.

— Narzekamy często na kompanię dessauską, że tak skąpo udziela nam światłodajnego gazu. Jeżeli jednak ludziom nieszczególnie służy, to niewątpliwie przynosi ogromne korzyści... wróblom.

Nie uwierzycie? A więc wieczorem spojrzyjcie na latarnie w Rynku, na których siadają roje tego świergotliwego ptactwa, aby ogrzać się od ciepła latarni.

Skoro tylko zbliża się godzina zapalania latarń, nasze mądre wróble jakby o tem z gazet wiedziały, zbliżają się na miejsca, wśród kłótni ubijają się o swoje stanowiska, aby używać cieplejszego noclegu. Gdybyż to tak łatwo mogli ogrzać się nędzarze!

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Podhajce. W Zawałowie w powiecie tutejszym wykryła się zbrodnia ojcobójstwa spełniona przed 9 laty. W dniu 4 stycznia 1868 znaleziono włościanina Łukasza Rokickiego powieszonego. Śmierć jego uważaną była za samobójstwo, teraz dopiero wygadała się wdowa po nim, że nie zakończył życia z własnej woli, lecz został uduszony. a następnie powieszony przez syna swego Józefa. Gdy wójt zaczął, badać sprawę Józef Rokicki uciekł, ujęto go jednak i uwięziono, jak również matkę. Zabójca przyznał się do zbrodni, dodając, że był do niej podmówiony przez matkę, która teraz temu zaprzecza.

Żytomierz. W całej gubernii wołyńskiej rozszerzyła się niesłychanie kradzież koni. Zdarza się niekiedy, że całe miasteczka i wsie w ciągu jednej nocy tracą wszystkie konie. Przyszło do tego, że zamożniejsi obywatele, chcąc uniknąć strat, wchodzą w ugody ze złodziejami koni i płacą im formalny podatek. Złodzieje uorganizowali się w zupełną bandę i prowadzą swe rzemiosło na wielką skalę. Bliskość granicy ułatwia prowadzenie tego procederu. Miejscowa ludność, częstokroć pozbawiona przez kradzież koni całego majątku, jest w rozpaczy.

Zagranica.

Berlin. Arsenał berliński ma być przerobiony na muzeum trofeów wojennych. Zażądano na ten cel od izby kredytu 4,300,000 marek. W motywach projektu powiedziano, że zamiarem J. C. Mości jest utworzyć zakład podobny jak Tower w Londynie, muzeum artyleryi w Paryżu, arsenał w Wiedniu, muzeum w Petersburgu i zbrojownia w Madrycie. Trofea ostatniej wojny z Francyą, stanowić będą najgłówniejszą część tego zbioru. Znaczne sumy przeznaczone zostaną na wewnętrzne ozdoby malarskie i rzeźbiarskie i inne potrzebne zmiany w dotychczasowym gmachu arsenału, który jest piękną budowlą w stylu Ludwika XIV.

Berlin. Parlament niemiecki został rozporządzeniem cesarskiem zwołany na dzień 22 lutego.

Jassy. Don Carlos podróżuje obecnie po Wschodzie. Przybył tutaj z Konstantynopola i w d. 4 b. m. wyjechał do Kiszeniewa.

Konstantynopol. Dla obznajmienia czytelników z postacią Edhema baszy, nowego w. wezyra, podajemy kilka szczegółów z jego biografii podług *Gaz. Nar.* Przed czterdziestu paru laty przybyła do Stambułu biedna rodzina czerkieska, prześladowaniem moskiewskiem wygnana z Kaukazu; ojciec wyrobnik, cieśla czy kołodziej, matka i kilkoro dzieci. Utrzymywali się z pracy rąk, a że o zarobek było trudno, więc starszego synka, wtedy siedmioletniego chłopca, oddali na dwór Chosrewa baszy, podówczas wielkiego wezyra i znakomitego męża stanu. Tam Edhem dziedzińce zamiatał, mełł kawę, a nieraz dostępował zaszczytu zapalania nargilu pańskiego. A że był zręczny, sprytny, z oczu patrzyła mu inteligencya, więc ściągnął na siebie uwagę Chosrewa baszy i wkrótce podniesiony został do godności kozaczka. Z tego pierwszego szczebla łatwiej już mu szło dalsze wstępowanie po tej drabince, której ostatnim szczeblem stało się wezyrostwo. Wkrótce bowiem wysłał go Chosrew basza do Paryża do Institution Barbet, później oddał go na uniwersytet gdzieś w Niemczech czy Szwajcaryi, i tak dalej, aż w końcu w 1849 r. Edhem został adjutantem sułtana Abdul Medżyda. Odtąd już szczęście go nie opuszczało. W parę lat potem został jenerałem brygady, następnie dywizyi, wreszcie szefem spraw wojskowych domu cesarskiego. W r. 1854 jeździł z hatiszeryfem do Karageorgewicza i wywiązał się dobrze z swej misyi. Kilka lat temu został muszyrem, a przez Abdul Azisa mianowany był ambasadorem w Berlinie. Wyjazd jego z Berlina, połączony z małym skandalem, i udział w obradach konferencyi, są to rzeczy zanadto świeżej daty, żeby potrzeba było je opisywać.

Londyn. Biskup manchesterski szczególny sobie obrał lokal na kazania i szczególnych słuchaczy. Czytamy w *Times*, że wspomniony biskup miał kazanie w dwóch większych londyńskich teatrach. Dyrektorowie wprowadzili go na scenę, nabożeństwu asystował cały prawie personal teatrów, nie wyłączając bileterów, afiszerów i *corps de ballet*. Nabożeństwo rozpoczęło się śpiewem kościelnym, po którem biskup przemówił do słuchaczy, że nie potępia sztuki dramatycznej, lecz pragnąłby ją zreformować t. j. oczyścić ze zdrożnych i grubszych wad; nie gani artystów za przedstawianie scen sprzeciwiających się moralności, ale tylko wówczas, gdy sceny te służyć mogą za ostrzegające przykłady, których naśladowania unikać wypada. Nie sprzeciwia się wreszcie tańcom i baletom, bo i zabawy rozweselające są potrzebne, lecz prosiłby, aby sukienki pań były troszeczkę dłuższe i mniej wygorsowane. Zakończył nabożeństwo powtórny chorał, a opuszczając teatr biskup ściskał ręce główniejszym członkom i wyraził nadzieję, że jego przemowa nie zostanie bez dobrych skutków.

Londyn. Jednego ze służących poselstwa chińskiego obito w bolesny sposób na ulicach Londynu. Napastnika natychmiast aresztowano i stawiono przed sądem. Znieważony, opowiedział przez tłómacza, całe przykre zajście, a potem prawdziwość słów swoich zaprzysiągł w następujący sposób: ukląkł, rozbił filiżankę i powtarzał następujące słowa, za sekretarzem ambasady: „Opowiesz prawdę, całą prawdę, filiżanka jest zbita, a jeślibyś nie powiedział prawdy, dusza twoja będzie rozbita, jak ta oto filiżanka“.

Winnego skazano na dwa miesiące ciężkiego więzienia, aby, jak się sędzia wyraził, motywując surową karę, okazać przez to, że w Londynie nie uchodzi bezkarnie napastować cudzoziemców.

Londyn. Margr, Salisbury onegdaj powrócił do Londynu.

Moskwa. Literaci tutejsi opracowali projekt kasy wsparcia dla dziennikarzy, oparty na zasadach wzajemnej pomocy. Projekt ten ma być wkrótce przesłany do zatwierdzenia do właściwej władzy.

Kiedyż się u nas zawiąże coś podobnego?

Paryż. Przed tygodniem w Jardin des Plantes do fosy, w której znajdują się niedźwiedzie wpadł chłopczyk 5-letni, którego piastunka posadziła na balustradzie. Niedźwiedzie chciały się rzucić na bezbronną dziecinę, odstraszone jednak krzykiem patrzących, odsunęły się nabok, nie czyniąc chłopczykowi nic złego. Jeden z obecnych, nie namyślając się długo, postanowił pośpieszyć na ratunek. Spuszczono go na linie do fosy i wyciągnięto z uratowanem dzieckiem bez najmniejszego uszkodzenia, dzięki szybkości z jaką wybawca dokonał swojego dzieła. Chłopczyk upadając do fosy, stłukł się tylko lekko i nieszkodliwie, ale piastunka jego z przestrachu dostała chwilowego zapewne pomięszania zmysłów.

Paryż. Juliusz Verne, który tyle już napisał powieści, mających nauki ścisłe za podstawę, dokonał w tych dniach czynu, który może mu posłużyć za temat do nowej w tym samym rodzaju powieści. Matka jego żony dotknięta osłabieniem krwi, została przez lekarzy opuszczoną, jeden tylko oświadczył, że możnaby ocalić chorą od bliskiej śmierci, przez wpuszczenie jej w żyły cudzej, zdrowej krwi. Juliusz Verne ofiarował się dać swoją krew do tej operacyi, która wykonaną została z najpomyślniejszym skutkiem.

Paryż. W d. 1 lutego dziennik *Les droits de l'homme* skazany został przez sąd policyi poprawczej na 3000 fr. kary i zawieszenie sześcio miesięczne oraz trzy miesiące więzienia redaktora odpowiedzialnego p. Bolatre. Jest to najwyższa kara jaka w obecnem prawodawstwie francuskiem dotknąć może pismo publiczne i to na mocy paragrafów, które za dawniejszych rządów nigdy nie były powoływane. Powodem skazania były artykuły dwóch współpracowników: słynnego Henryka Rocheforta i p. Razoua. Dyrektorem dziennika jest p. Zygmunt Lacroix (polak, Krzyżanowski).

Paryż. W dniu 4 lutego zaaresztowano na Montmartre złodzieja, przy którym znaleziono następujący rękopism: „Są ludzie, którzy wierzą, że cnota przeszkadza człowiekowi być łajdakiem — nie, — najczęściej żołądek dobrze napełniony; nie równajmy zasad z bifstekiem: kradnę, bo mi się jeść chce“.

Tego nowego Jean Valjeana, pomimo tych świetnych myśli, zamknięto pod klucz.

Petersburg. We wszystkich żeńskich klasztorach w Rosyi, z rozporządzenia wyższej władzy duchownej, zajęto się obecnie przygotowywaniem wszelkiego rodzaju przedmiotów potrzebnych dla szpitali wojskowych.

Petersburg. W procesie przeciw uczestnikom demonstracyi przed soborem kazańskim d. 18 grudnia, zapadł onegdaj wyrok, uwalniający trzech oskarżonych, a skazujący innych częścią do ciężkich robót, częścią na osiedlenie w Syberyi.

Rzym. Baron Haymrele w d. 6 lutego wręczył królowi listy wierzytelne, jako ambasador austro-węgierski.

Nowy York. Wielki okręt „Dakoda“, płynący z Nowego Orleanu do Liverpolu, skutkiem uderzenia piorunu, zgorzał ze szczętem na pełnym oceanie. Załoga na szalupie, tułała się przez trzy dni, lecz wyratowaną została przez niemiecki bryg „Hedvig“, który ją wysadził na jedną z wysp Azorskich.

Nowy York. Dwóch Irlandczyków Pat i Dick, dla których Irlandya była za ciasną, szczególnie z powodu niektórych paragrafów kodeksu kryminalnego, postanowili wyjechać do Ameryki, by tam w nowym świecie poszukać szczęścia i pieniędzy.

Zaledwie wylądowali w porcie new-yorskim, natychmiast poszli do restauracyi, aby posilić zgłodniałe ciało i nabrać energii do eksploatowania yankesów w jakikolwiek sposób. Na stole przygotowanym do obiadu, rozkosznie wyglądały różne przysmaki amerykańskie: sałata z karczochów, rzodkiew morska, ananasy i t. d. Pat, zgłodniały, chwycił za rzodkiew morską, myśląc, że to kartofle i pełną garść napakował do ust. Dick, przezorniejszy od niego, patrzył tymczasem, jak potrawa smakuje jego towarzyszowi. W tem naraz spostrzegł, że jego przyjacielowi płyną łzy z oczu. „Co ci jest Pat?“ zapytał go troskliwie. „Nic, lecz pomyślałem sobie o moim dobrym ojcu, którego ciało dziś jeszcze może powiewa na szubienicy i służy na pastwę krukom“ odparł zapytany, mlaskając językiem apetycznie. Nieodżałowana szkoda, że on nie żyje, jakżeby się cieszył poczciwiec, gdyby był jadł z nami tę wyśmienitą amerykańską potrawę.“ Dick zachęcony tem przemówieniem, nabrał sporą łyżkę i jednym haustem połknął; po chwili ściągnął gwałtownie twarz, jakby go kurcze porwały. „Co ci jest Dick?“ zapytał go Pat troskliwie. „O! nic, pomyślałem sobie, jaka wielka szkoda, że ciebie bratu nie powieszono w pięknej Irlandyi, obok twego ojca“.

Wiadomości literackie.

— Według korespondencyi *Echa* we Lwowie powzięto myśl założenia pisma technicznego p. n. *Inżynier*.

— *Kronika Rodzinna* rozpoczęła druk bardzo ciekawych wspomnień Adama hr. Sierakowskiego z pobytu jego w Indyach. List pierwszy obejmuje wspomnienia z Benares.

— *Kronika Codzienna* drukuje w odcinku przekład powieści Amedeusza Achard p. n. „Książka z zameczkiem“.

— Wyszedł z druku „Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. ks. Krakowskiem na r. 1877“.

— Wyszedł z druku pierwszy zeszyt drugiego wydania dzieła p. n. „Powszechne prawo austryackie“ przez dra Ignacego Szczęsnego Czemeryńskiego.

— Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie zacznie wkrótce wydawać dziennik *Mody Paryzkie*, który zawierać będzie najświeższe żurnale z pierwszych w tym rodzaju publikacyj zagranicznych.

Życzymy szczęścia nowo powstającemu pismu, lecz zwracamy uwagę szanownego wydawnictwa, że i w Krakowie wychodził *Dziennik Mód* i *Moda*, i pomimo starannego wydawnictwa, obie te publikacye niedługo się utrzymały, gdyż nasze damy stanowczo przepadają za modami wychodzącemi we francuskim i niemieckim języku. Lecz być może, że co niedobre było w Krakowie, to będzie lepsze we Lwowie i dlatego z całego serca życzymy „Szczęść Boże“.

— Skandaliczne obrazy galicyjskie osławionego Karola Emila Franzosa p. n. „Aus Halbasien“ doczekały się należytej odprawy. Krytyk niemiecki p. Al. Wagner w czasopiśmie lipskiem *Allg. Litter. Wochenblatt* ocenił te ramoty tak jak na to zasługiwały, i złożył tym sposobem niepierwszy zresztą dowód, iż pomimo rodowej nienawiści, trafiają się przecież w Niemczech objawy bezstronnego sądu, nawet w tych rzeczach, które się tyczą Polski.

— Włoska literatura ostatniemi czasy bardzo żywo się zajmuje kwestyą, czy Torquato Tasso w ostatnich latach swego życia udawał tylko obłąkanego, czy też rzeczywiście nie cierpiał na tak zwaną lipomanię. Odkryto teraz odnoszący się do tego przedmiotu stary dokument w lekarskiem muzeum we Florencyi. Jest to rodzaj dziennika lekarza w którym znajduje się notatka następującej treści: „8 kwietnia 1595. Pan Torquato Tasso silnie pantoflem uderzył lekarza chcącego go wziąć za puls i zmusił lekarza do przyrzeczenia, że go już nigdy nie odwiedzi. Równocześnie chory zmusił służącego do zażywania lekarstwa dla niego samego przygotowanego, oświadczając, że lekarze leczą tylko na chybi trafił. To wszystko oczywiście potwierdza, że pan Torquato Tasso cierpi na pomięszanie zmysłów“. Lekarzem piszącym te słowa był słynny botanik Andrea Cesalpino, a powyższy wyrok tego uczonego wydanym został na osiem dni przed 15 kwietnia 1595 roku to jest przed zgonem śpiewaka „Jerozolimy wyzwolonej“ w klasztorze San Onofrio w Rzymie.

— *L'Assomoir*, romans, napisany przez Emila Zolla, wyszedł w tych dniach w Paryżu. Publiczność w jednym dniu rozerwała trzy pierwsze edycye, czyli 15,000 egzemplarzy.

Archeologia i sztuki piękne.

— Pierwszy koncert Henryka Wieniawskiego we Lwowie powiódł się świetnie, drugi zapowiedzianym był na wczoraj.

— Wszystkie projekta podane na pomnik dla Byrona przez komisyę konkursową w Londynie zostały odrzucone. Konkurs jest nowo otwarty i trwać będzie do maja r. b. Artyści wszelakiej narodowości mogą się ubiegać o nagrodę a więc i polskie dłuto może stanąć do turniejów. Anglicy urażeni pogardą i szyderstwem, jakie im rzucił w oczy ich wieszcz największy, długo, bo piędziesiąt kilka lat mścili się obojętnością — teraz zaś, gdy urazę przebaczyli, chcą pomnika, któryby dorównał sławie wielkiego poety. W równym stopniu potrafią okazywać pogardę i uwielbienie.

— Pomnik dla Georges Sand, który postanowili wznieść przyjaciele i wielbiciele znakomitego talentu w Chartres jej rodzinnem mieście, już wkrótce ma być wykonanym. P. Moulin, notaryusz w tem mieście, jest depozytorem składek na ten cel, przedstawiających, jak utrzymują, dość sporą kwotę.

Teatr.

— Nie wątpimy, że jutrzejsze benefisowe przedstawienie na dochód pana Sobiesława powiedzie się jak najlepiej. Praca sumienna powinna być wynagrodzoną, a tej w żaden sposób odmówić nie możemy utalentowanemu beneficyantowi. Od początku sezonu gra on niemal w każdem przedstawieniu, sądzimy zatem, że publiczność wywdzięczając się za to licznie zbierze się w sali teatralnej. Zresztą głośna komedya „Fanny Lear“ z wyborną obsadą ról, obiecują, że wieczór ten będzie jednym z najprzyjemniejszych w teatrze krakowskim.

— Donosiliśmy w nrze 30 naszego pisma, że w Poznaniu zawiązał się komitet pań, celem zebrania funduszu potrzebnego na pokrycie długu ciążącego na gmachu teatru. Obecnie dowiadujemy się, że komitet ten obrał przewodniczącą Alf. hr. Sierakowską, zastępczynią p. Stan. Koźmianową, na sekretarza zaś i kasjera zaprosił pana W. Nieszczottę. Nadto wybrano na każdy powiat kolektorkę i uchwalono wysłać stosowne odezwy.

— W Warszawie zajmują się przygotowaniem do przedstawienia utworów pośmiertnych Fredry. Role „Wielkiego człowieka“ wkrótce już zostaną rozdane. Okazuje się zatem, że z dyrekcyą teatrów warszawskich nastąpiło porozumienie, o którem już powątpiewano.

— Jeszcze w roku zeszłym jeden z teatrów wiedeńskich traktował z sukcesorami ś. p. Stanisława Moniuszki o nabycie prawa przekładu i przedstawienia na scenie wiedeńskiej „Strasznego dworu“. Układ jednakże nie przyszedł do skutku. Obecnie po powodzeniu jakiego się doczekał nad Dunajem „Duch wojewody“ Grosmana, rokowania o nabycie „Strasznego dworu“ przez jednego z wiedeńskich dyrektorów na nowo rozpoczęte zostały.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Nowe podkowy a raczej buty dla koni wynaleziono w Anglii. Podkowa ta nie jest z żelaza, ale składa się z podeszwy skórzanej, która przytwierdza się do kopyta. Podkowy takie, wynalezione przez inżyniera Vates w Manchester, odznaczają się elastycznością i trwałością; róg na kopycie nie podlega uszkodzeniu, a koń stąpa pewniej i swobodniej. Skóra używana do tych podków, pochodzi z bawołu i ulega pewnej chemicznej preparacyi, która czyni ją tak silną jak róg.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Jenerał Ignatjew był onegdaj na balu dworskim, wczoraj zaś miał opuścić Wiedeń udając się do Kijowa.

Konstantynopol. Jacht turecki „Izeddin“ wiozący Midhata-paszę, odpłynął wczoraj z Syry do Brindisi.

— Dziś w piątek Apolonii panny m. Jutro w sobotę Scholastyki panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 7.

— Dnia 8 lutego pochmurno; termometr od 2·0 doszedł do 4·2 C. Barometr ciągle niżej stanu normalnego; rano dnia 9 o godz. 6ej stan jego był 739·6 mill.; termometru — 2·2 C. Wiatr zachodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 8 Lutego.	płacą zlr.	płacą c.	żądaj. zlr.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	50
za 100 rubli w srebrze	—	—	177	—
zs 100 mark niemieckich	—	60	—	61
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	50	116	50
za 100 złr. w. a. kupon w srebrze płatn.	113	50	115	—
za dukat ważny	5	82	5	94
za napoleondor	9	78	9	98
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	25	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	75	96	75
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	94	—	96	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	75	91	—
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	25	81	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	209	—	213	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	112	—	115	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
Losy miasta Stanisławowa	—	-	23	—

Wiedeń, 8-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62.95— Renta srebrze 68·45 — Losy z r. 1860 111·50· — Akcye Banku Narod. 836·—·— Akcye kredytowe 148·20· — Londyn 123·45. — Srebro 114.50·— Napoleony 9·85 Lombardy 78·— Losy z r. 1864 135·—. Akcye kolei Karola Ludwika 211.—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 113·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 93·50 Akcye kolei węg.-wschod. 43·— Anglo Bank 78·30— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 74 20 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 115·75 Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·65 Ruble 154·—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*